№. 278. w Sobotę dnia 27. Listopada 1847

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin 24 Listopada. — Podobno dzień zwołania komitetu stanowego postanowionym został na 15. Stycznia. W rozporządzeniu powołującém komitet ma oraz być powiedzianém, że tylko nad jednym przedmiotem naradzać się będzie, to jest nad projektem do nowego prawa karnego. Ograniczenie to czynności na jeden tylko przedmiot odpowiada zupełnie życzeniu stanowéj opozycyi, ponieważ nie chciała komitetu stanowego uważać za zastępcę połączonego sejmu. — W tych dniach przejeżdżał przez Opole nadzwyczajny poseł dworu rossyjskiego Struve. Przed pięciu dniami opuścił Rzym i wiezie konkordat zawarty ze stolicą apostolską do Petersburga, Podobno katolicki kościół otrzyma w skutek tego konkordatu swobodne stanowisko w Rossyi. Biskupów katolickich będzie cesarz przedstawiał papieżowi. Pan Struve bawił w Rzymie przez sześć tygodni, jest sam wyznania protestanckiego, a zawarł konkordat pomiędzy samodzierzcą Rossyi, naczelnikiem kościoła greckiego z jednéj, a głową kościoła katolickiego z drugiéj strony.

W przeszłym tygodniu wypuszczony został z więzienia Moabit A. Guttry z poznańskiego, o nim wspomniał akt oskarzenia, jako o jednym z naczelników sprzysiężenia.

Według prywatnych a pewnych wiadomości z Rossyi tegoroczna cholera nie ma tak łagodnego znamienia, jak donoszą gazety. Według listu z Kazanu pod d. 26. Października r. b. panował tam powszechny przestrach, chociaż ogłaszano, że cholera nie bardzo się rozszerza. Epidemia ta nadzwyczajne nawet po niektórych miejscach poczyniła spustoszenia. W Saratowie odległym od Kazanu o 85 mil nietylko przedziesiątkowała mieszkańców cholera, ale jeszcze można powiedzieć, że sprzątała co piątego człowieka. Z 25,000 mieszkańców umarło 5000 lubo w urzędowych sprawozdaniach podano liczbę mieszkańców na 43,000. Byłoby może więcéj nawet umarło w tém mieście, ale kto mógł ratował się ucieczką na wsie, albo w okolice północne, w których nie było cholery przed siedmnastu laty. W Moskwie także umarło wiele osób na cholerę. Być może, że pogłoski przesadzone obiegają o cholerze, ale to pewna, że w Kazanie z powodu téj epidemii zamknięto uniwersytet i oba gimnazya, a mieszkańcy uciekali do Wiatki i Oremburga. Z professorów akademickich w Kazanie umarł lektor języka francuzkiego d'Etchevery, oryentalista Sommer i radzca stanu professor dyplomacyi, Winter. Po upływie sześciu tygodni poczęła słabieć cholera.

W magdeburskiéj gazecie czytamy, że pomiędzy prawnikami z powołania przelekcya prokuratora Kirchmana o bezpożyteczności nauki prawa jako umiejętności, nie małe uczyniła wrażenie, a można nawet powiedzieć, że przeraziła prawników. Nauka prawa (jurisprudentia) nie ma żadnéj wartości, nie posiada znamienia umiejętnego i mieć go nie może. Prawo obowięzujące jest poza obrębem świadomości ludu, ideałem do którego dążyć należy, byliby sędziowie z ludu wybrani, bez praw pisanych, którzy najlepiéj lud znają i w których sumieniu najlepsze prawo spoczywa. Te i tym podobne temata stanowiły treść prelekcyi, na którą zgromadzili się sami juryści z powołania. Prelekcya ta, jak się dowiadujemy, będzia ogłoszona drukiem a więc sąd o niéj publiczny łatwo być może wydany.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Szwajcarya.

Freiburg, 19. Listopada. — Że walny sejm niezrzucił zaraz rządu freiburskiego, i że w ogóle przeciw opanowanemu kantonowi surowo sobie nie postąpił ściąga to z wielu stron na niego naganę. Zawsze więc jeszcze nierozstrzygnięte czy łagodność czy przemoc będzie zasadą dalszego postępowania. Co się tyczy samego zajęcia niejedno jest tajném, ale tyle niby na jaw się wybija, że o kilka dni przed poddaniem pozachodziły wypadki, które prawie położyły tamę obronie. Przedewszystkiem należy brać na uwagę, że się okazał wielki niedostatek pieniędzy i rząd w miejsce płacenia gotowizną musiał się uciekać do bonów. Bony prócz tego, że rzadko są ochotnie przyjmowane, miały tę niedogodność, że ludzie prywatni musieli je schować, zamiast ich użyć w zastępstwie pieniędzy na swoje potrzeby, a zwłaszcza na zakupywanie żywności. Tym sposobem brak pieniędzy pociągnął brak chleba, z czego wynikła niechęć ludu, wyrzuty, zatargi, nieporządek itd. Tymczasem wojsko konfederacyi ściągało się coraz bliżéj ku miastu, niebezpieczeństwo rosło z każdem dniem, a znaczna liczba dowodców oświadczała, że niewidzi stanowczych środków do obrony. Naczelnie dowodzący Maillardoz dnia 12. Listopada złożył dowództwo. W tém położeniu rzeczy musiało wzrastać wzburzenie, coraz głośniéj występowały uwagi, że się trzeba poddać sejmowi walnemu. Nazajutrz dnia 13. zgromadziła się wielka rada; członkowie z miasta stanowczo żądali poddania się a ich argumenta popierało każde spojrzenie na liczne wojsko konfederacyi. Tymczasem od Dufoura przychodzi do rządu wezwanie, aby się poczuł do swoich obowiązków i uległ władzy konfederacyjnéj, bez doznania przymusu z bronią w ręku. Zażądano więc wstrzymania kroków nieprzyjacielskich aż do dnia następnego i otrzymano zezwolenie. Nazajutrz już o świcie zawitali do obozu konfederacyjnego niektórzy członkowie rady rządowéj i oświadczyli w imieniu rządu, że się wszyscy poddają rozkazom sejmu walnego. Przez to oświadczenie rząd zarazem podpisał swój wyrok śmierci. — Po zajęciu miasta dnia 16. Listopada odbyło się zgromadzenie ludu i zamianowało rząd tymczasowy, na czele z prezydentem Schallerem. Podobne zgromadzenie uchwaliło, że koszta wojenne mają ciążyć tych, którzy się głównie przyczynili do utworzenia związku odrębnego. W domu szultheissa Fournier, który już 11. Listopada zniknął dnia 16. wszystko potłuczono i zniszczono. Rozpoczęło się tedy odrodzenie Freiburga. Pensionat jezuicki zamieniono na koszary.

Zürich, d. 19. Listopada. — Na granicy od kantonów Zug i Schwyz strzelanie na posterunkach prawie nie ustaje. Nie robi ono wielkiéj szkody, bo zawsze się dzieje w znacznéj odległości. Dnia 15. b. m. draźnienie z obudwu stron zaczęło być większéj wagi; Schwyzanie mieli więcéj ludzi jak zwykle. O wypadku jakimkolwiek ani mowy być nie może; to jednakże ma być rzeczą pewną, iż na stronie schwyzańskiéj poległ 1 oficer. W nocy z 17. na 18. udało się Schwyzanom spalić most na Sihlu pod Hüttenem.

Z Glarus donoszą, że dnia 16. Listopada na wieczór artylerzyści i celni strzelcy wyruszyli z tego miasta ku granicy, a za nimi pomaszerowali i strzelcy kantonalni. W godzinę potém po całym kantonie rozległy się dzwony, a landszturm stanął pod bronią. Mówiono powszechnie, że 1000 Schwyzanów ciągnie na Bilten, ale się nie pokazali i niewiadomo, zkąd ta wieść urosła.

Dwaj francuzcy urzędnicy legacyi, którzy z Freiburga wieźli do Bernu młodzież ze szkół jezuickich freiburgskich, prosili szefa brygady jazdy soloturnskiéj pana Rietera, aby im dał zasłonę z wojska, iżby z tymi chłopcami do granicy bezpiecznie dojechać mogli. Pan Rieter atoli odpowiedział, że są w kraju, którego obywatele nie prowadzą wojny z dziećmi i dla tego nie potrzeba im pokazywać nieufności przez zabezpieczenie od nich dzieci, a wreszcie na słowo zapewnił Francuzów, że nie potrzebują mieć najmniejszéj obawy.

Aargau, d. 20. Listopada. — Wczoraj jenerał Dufour opuścił nasze miasto i udał się na linią bojową. Z poruszeń wojsk, które ciągle nadchodzą od Freiburga, zdaje się, że Lucerna razem ze wszystkich stron będzie zaatakowaną. W Reinach stoi batalion Lauteneggera, w Hutwyl batalion Busera w Zofingen zajęły stanowisko dwie kompanie strzeleckie kantonu bazylejskiego wiejskiego, a w Frejen-amcie strzelcy celni. Sztab jeneralny znajduje się w Aargau.

Przy osadzaniu i rozbrajaniu lucernskiéj gminy Pfäffikon przez wojsko konfederacyjne na dniu 16. b. m. co się działo bez oporu, znaleziono 6 wielkich hakownic i wiele broni. Naczelnik landszturmu, który zostawał dawniéj w służbie neapolitańskiéj został wzięty do niewoli.

Uderzenie na Lucernę musi się jeszcze przez kilka dni odwlec, gdyż cała druga dywizya to jest Burckhardta ma ściągnąć na linią bojową, a równie ludzie jak konie potrzebują spoczynku. Główny attak będzie od strony Cham i Küssnachtu. Opanowanie trudnego stanowiska nad Emmą, mogłoby kosztować zbyt wiele ludzi. Ażeby wielka rada miała być w Lucernie zwołaną, nie masz nic pewnego. Toby znaczyło, że do boju nie przyjdzie, lecz rzecz zakończy się kapitulacyą, bo gdzie wielu radzi, mało kto ma ochotę walczyć.

Bern, 20. Listopada. — Dziś w nocy nadszedł raport do rządu naczelnego diwizyi Luviniego z Tessinu téj treści: dnia 19go b. m., kolumna związku odrębnego składająca się z Uranów, Walissanów i Schwyzanów, wynosząca 3—4000 ludzi, a która trzyma w swéj władzy górę S. Gottharda, puściła się na Airolo i wypędziła z niego stojących Tessinów w liczbie do 1000 ludzi i nawet opanowała dolinę aż daleko poza Ponte. Ucieczka miała się odbywać ze znacznym nieładem. Wielu potracono strzelców celnych, co tém głośniejszą robi ich stratę, że w Tessinie ludzie ze znakomitszych rodzin, obierają sobie ten rodzaj broni. Walissanowie górni mieli grać główną rolę w téj wyprawie. Trzeba tuszyć, że oficerowie potrafią wojsko na nowo do ładu doprowadzić i ożywić w niem zwątlałego ducha.

Przez sztafetę przyszła wiadomość do Chur (w Graubündten), że Uranie d. 17 b. m. po południu znowu wpadli do kantonu tessinskiego i wszystko wojsko złożone z 4 do 5 batalionów z Ariolo wypędzili i przez całą dolinę Livinenthal przegnali aż do Dazio grande. Rząd tessinski z tego powodu udał się o spieszną pomoc do rządu kantonu Graubündten. Główny gościniec idący przez Splügen, jest ciągle otwartym, a cała kommunikacya z Medyolanem i Genuą utrzymuje się na dawniejszéj stopie.

Według listów z Genewy, ma tam panować pewne wzburzenie. Rząd dotychczasowy coraz bardziéj chwieje się na nogach. Pomiędzy naczelnikami rządu z duchowieństwem katolickim, zniknęła sympatia. Wielu przypisuje to wpływowi zagranicznemu.

Kancelarya poselstwa francuzkiego pozostała w Bernie.

Wczoraj wrócił oddział akademicki z muzyką i śpiewem z Langnau do naszego miasta. Ponieważ teatr wojny teraz już znacznie od nas oddalił, przeto wszystko przybiera tu spokojniejszą postać. Obecnie stoją w mieście tylko 2 bataliony milicyi, z których jeden wczoraj dopiero przybył z kantonu waadtlanckiego. Powietrze bardzo się zmieniło i w sposób niedobry dla naszego wojska. Dziś w południe nawet dosyć znaczny śnieg upadł. Jeżeli tak potrwa kilka dni, to może się bardzo utrudnić zajęcie Lucerny; attak na nią przed 22 b. m., z pewnością się nierozpocznie.

Deputacya od okręgu murteńskiego należącego do Freiburga a zamięszkałego przez samych protestantów, która chodziła za przyłączeniem swego okręgu do Bernu została, z niczem odprowadzoną. Nieumiała sobie wbić w głowę, że wojna obecna niema wcale zdobywania na celu, a rospoczęto exekucyą jedynie dla utrzymania pokoju i zabezpieczenia porządku.

Francya.

Paryż 20. Listopada. — Poseł angielski lord Normanby wyjechał do Londynu w celu zasiadania w nowym parlamencie. W połowie Grudnia powróci do Paryża, a tymczasem zastępować go będzie dziś przybyły lord Harvey.

Wczoraj toczyła się sprawa przed sądem poprawczym pana Gudin oficera od służby królewskiéj, który jak wiadomo przed niedawnym czasem schwytanym został przy oszustwie w karty: Vicomte Septemil, jeden ze świadków zeznał że nieustanne szczęście Gudina przy grze w karty obudziło podejrzenie i dla tego dwa razy przeliczył karty po grze ukończonéj. Raz było ich 11 drugi raz 20 zawiele. Kiedy Gudinowi powiedziano, że oszukuje przy grze, podał się do dymissyi i zbiegł do Ameryki. Sąd skazał go zaocznie na trzyletnie więzienie i na zapłacenie 3,000 franków kary.

Ogólna summa pożyczek przez rząd francuzki zaciągniętych w 1830. r., licząc w to ostatnią z 250 mil. fr., wynosi 910 mil. fr. Dwie trzecie części téj ogólnéj summy padają na ostatnie lat siedm. Opozycya żali się, że dzisiejsza pożyczka po nader niskiéj cenie jest zaciągniętą. Journal des Débats zaś mówi: Należy zwrócić uwagę, że kurs renty obejmuje całe półrocze od 22. Czerwca do 22. Grudnia; pobór zaś procentu rozpoczyna się dopiero 2. Grudnia. Jeżeli zatém kurs nowéj pożyczki porównamy z kursem renty, to należy procent 6cio miesięczny to jest 1 fr. 50 cent. dodać do dzisiejszego kursu. A zatém pożyczka zaciągnięta po 75 fr. 25 cent. wypada na 76 i 75 to jest daleko więcéj jak przecięciowy kurs zeszłego miesiąca.

W Mezieres w dniu 6. b. m. otworzono kongres francuskich gospodarzy. Zdaje się z rozpraw dotychczasowych, że zgromadzenie jest za systematem opiekuńczym. Rozbierać ono będzie trzy kwestje: organizacyę rolnictwa, środki utrzymania, statystykę rolnictwa.

Jeneralna rada departam. Sekwany, zgromadzona pod przewodnictwem pana Arago, oświadczyła się zawczoraj stanowczo za reformą wyborów. Posiedzenie to było bardzo burzliwe. Prefekt Rambuteau oświadczył, że ma polecenie oprzeć się wszelkim rozprawom o tym przedmiocie, bo prawo zabrania wyraźnie radom jlnym zajmować się polityką. Ale kilku członków dowiodło prefektowi departamentu, trzymając w ręku urzędowe raporta ministra Duchatel, że departamentowe rady jlne zajmować się mogą wszystkiem, co tylko tyczy się prawodawstwa.

Rząd zamyśla wznieść szereg znacznych fortyfikacyi na wyspie Korsyce, téj przedniéj straży Francyi na morzu śródziemnem. Izbom ma być przedłożony w tym względzie projekt do prawa, żądający znacznego kredytu do wykonania tego planu. Zdaje się, że ministerstwo od niejakiego czasu szczególną zwraca uwagę na tę wyspę, która w dziejach ważną grała rolę i która jeszcze do wielkiéj zdaje się być powołaną przyszłości.

List z Melilli donosi co następuje: « Abdelkader postawił się w stanie prowadzenia długiéj walki; a lubo nie może się spodziewać, przynajmniéj zaraz, zmierzyć się korzystnie z wojskiem cesarskiém, stawi zawsze długi i energiczny opór. Podczas gdy Muley Abd-er-Rhaman odbywał podróż z Maroko do Fez z taką powolnością, jak gdyby państwo jego używało zupełnéj spokojności, Abdelkader organizował swą małą armię i nic nie zaniedbywał w pozyskaniu dla swéj sprawy naczelników pokoleń Riffu. Zapełniał on swe silos (podziemne śpichrze) jęczmieniem i pszenicą, wybierał kontrybucye w pieniędzach, za pomocą których mógł się zaopatrzyć w broń, proch i uzbroić swych żołnierzy.

« Będąc panem części brzegu morskiego między Tetuan i Mellilą, mógł zasłaniać wyładowanie amunicyi dla niego przeznaczonéj; i ostatnią razą ajent jego w Gibraltarze wysłał pod jego adresem dwa statki obładowane siarką i strzelbami, i te dwa statki wyładowały swe ładunki powyżéj Melili i złożyły je w ręce emisaryuszów ex-Emira, wyznaczonych do ich przyjęcia. W téj chwili Abdelkader ma zapasy wojenne i żywność na sześć miesięcy, i poczynił rozporządzenia względem nabycia nowych zapasów, na przypadek wyczerpania posiadanych. Szeregi jego armii z każdym dniem się pomnażają, a oprócz tego, pomiędzy wojskiem marokańskiem ma licznych ajentów, którzy mu czynią nadzieję, że za pierwszem spotkaniem się, część armii nieprzyjacielskiéj opuści chorągwie marokańskie, aby stanąć pod chorągwiami Abdelkadera. »

Hiszpania.

Madryt 15. Listopada. — Królowa Izabella zagaiła kortezy w dniu dzisiejszym mową następującą:

Senatorowie i deputowani! Z wielkiém wzruszeniem widzę was znowu zgromadzonych około tronu, gotowych jak zawsze, przez usilność powiększać świetność i trwałość jego, wzmacniać porządek i ustawy, które nami rządzą, na zasadach popierających szczęście i pomyślność ludu. Nasze stosunki dyplomatyczne do mocarstw zaprzyjaźnionych nie doznały żadnéj zmiany od czasu zgromadzenia się ostatniego ciała prawodawdczego; cieszę się, że mogę donieść, iż układy z dworem rzymskim, ułatwione przez obecność apostolskiego legata w Hiszpanii, zbliżają się do szczęśliwego końca, tak jak przystoi pieczołowitości i słynnemu charakterowi głowy kościoła i uczuciom pobożnym ludu przedewszystkiém katolickiego. Pod opieką i dozorem kraju macierzystego podnosi się pomyślność prowincyi naszych zamorskich i cieszą się niezakłóconym pokojem. Jeżeli która część półwyspu nieposiada równych korzyści, mam nadzieję, że w krótkim czasie, energia mojego rządu, współdziałanie kortezów i niewątpliwe poświęcenie się armii wiernéj i walecznéj we wszystkich częściach kraju utrzyma powagę prawa. Mój rząd przekonany, że tylko przez zmiany w ogólnéj administracyi może być powiększone szczęście publiczne, zaprowadzi w niéj poprawę; będzie przestrzegał systematu prawnego, dawać będzie opiekę spokojnym obywatelom, utrzyma na wodzy nieposłusznych prawu, poda projekta, aby zasady prawa skojarzyć z swobodném działaniem rządu, które jest konieczne do utrzymania porządku i rozszerzenia dobrze zrozumianéj wolności na drodze spokojnéj. Zarazem przełożonym wam zostanie etat dochodów i wydatków na rok 1848., a lubo nie w takiéj radykalnéj zmianie, jaką doprowadzić zamierza rząd mój i którą w przyszłości do potwierdzenia kortezom przedłoży, ale przynajmniéj takie tam będą redukcye i poprawy, na jakie pozwala stan administracyi, stosunki kraju i krótki czas mojego rządu. Inne projekta jedne po drugich zostaną wam przedłożone, a między niemi o dotacyą służby bożéj i duchowieństwa, względem prassy z uwzględnieniem najpewniejszych zasad konstytucyjnych, organizacyi sądownictw z zaprowadzeniem reform i ulepszeń. Projekta te kortezowie rozbiorą z tą gorliwością, jakiéj tyle dali dowodów. Przez te środki zapewne ujrzymy chwilę pogodzenia się wszystkich Hiszpanów, gdzie zapomną o niezgodach dawnych i otoczą tron jako pojednani bracia, gotowi do umocnienia pokoju publicznego, pod którego zasłoną wszystkie instytucye mogą kwitnąć, dając rękojmie obywatelom, a ludowi szczęście i wolność. Senatorowie i deputowani! To jest wielkie dzieło do którego są powołani kortezowie i tron. Znacie moje uczucia i moje życzenia i mojego rządu w téj mierze. Spodziewam się, że nieodmówicie mu waszéj silnéj i wiernéj pomocy, i nie wątpię, że Opatrzność pobłogosławi te wspólne prace na korzyść ludu tylu nieszczęściami znękanego, godniejszego lepszego losu.

Po téj mowie królowa wróciła w towarzystwie królowéj Krystyny do pałacu.

Anglia.

Londyn, 20. Listopada. — Times powiada: ministrowie okazują pochopność do pozwolenia na zbadanie wad i korzyści aktu bankowego. Wczora ministrowie naradzali się przez trzy godziny w wydziale spraw zagranicznych.

Przeciw Irlandyi nie przedstawi rząd żadnego bilu przymusowego, tylko się ograniczy na wysłaniu tam wojska, za którego pomocą spodziewa się utrzymać pokój w zburzonych okolicach.

Liverpool Journal donosi ironicznie, że podczas oczywistego niedostatku w Anglii pocieszającą jest rzeczą, że Irlandya żadnych wsparć nie potrzebuje, kiedy podczas ostatniéj niedzieli po rozmaitych kościołach Irlandyi zebrano na pomnik dla O'Connella 15,000 funt. szterlingów (105,000 tal.)

Z dobrego źródła zapewniają, że z wiosną wypłyną ztąd 3 wyprawy szczególowe, by trzema rozmaitemi drogami szukać wyprawy kapitana Franklina wyprawionéj do bieguna północnego. Admiralicya nie lęka się wcale o los kapitana Franklin, ponieważ stósownie do umowy nie spodziewa się od niego prędzéj wiadomości jak przed nowym rokiem.

Z kolonii wschodnio-indyjskich, ciągle skargi przychodzą z powodu niskiéj ceny produktów kolonialnych w Anglii. Rząd ma podobno przystać na ustanowienie 10 proC. cła różnicowego dla uratowania kolonistów. By kolonio m angielskim w ich dzisiojszym trudném położeniu przyjść w pomoc, postanowił rząd dać większy rozmiar systematowi przewozu wolnych murzynów z Afryki w 1843. r. Przewóz ten pod nadzorem ajentów rządu, odbywał się na okrętach wojennych, teraz wedle depeszy hrabiego Grey, ministra kolonii, przewóz ten odbywać się będzie w inny sposób; wolno bowiem będzie okrętom do Indyi Zachodnich żeglującym zawijać do portów afrykańskich, gdzie nieprowadzą handlu niewolnikami i ztamtąd przewozić do Indyi Zachodnich murzynów, którzy przystaną dobrowolnym układem na przejazd na czas jakiś określony do Indyi Zachodnich. Times słuszną czyni uwagę, że środek ten wiele hałasu narobi: uważać go będą bowiem za powrót do niewolnictwa, szczególniéj wiele przeciw temu mówić będą państwa niewolnicze północnéj i południowéj Ameryki. Lord Grey w swéj depeszy stara się zbijać to przypuszczenie, mówi bowiem: Sposób wykonania téj służby musi przedstawiać bezwarunkową i największą pewność, iż żaden z wywożonych bez własnego swobodnego w sposób uczciwy zyskanego pozwolenia wywiezionym nie będzie. Rząd nie może ani na chwilę pozwolić na wykonanie téj myśli, by Afrykańczyków kupnem uwalniać z niewolnictwa i następnie dawać im wolność. — Podobne postępowanie więcéj zrobiłoby niewolników, jakby rząd mógł ich ocalić, rząd postępowałby tutaj w najgorszy sposób, albowiem prowadziłby sam pewien rodzaj targu, przez to zachęciłby tylko do wielkich okrucieństw i okropności wojny toczącéj się w celu zyskania niewolników. By więc uniknąć nadużyć tego rodzaju, potrzeba ażeby interess ten prowadzono wedle prawideł przez rząd nakreślonych, na brzegach Afryki, gdzie się trudnią handlem murzynów. W tym celu jednak użycie okrętów wojennych lub jakakolwiek inna kosztowna straż nie jest potrzebną; dośćby na pokładzie okrętu znajdował się ajent rządowy. Podobny jednak nadzór jest dla powodzenia przedsięwzięcia równie potrzebny, jak konieczny dla zachowania godności i charakteru Anglii; albowiem najmniejszy cień nadużyć całeby przedsięwzięcie zniweczył.

Dzienniki dublińskie z d. 11. Listopada zawierają ostrzeżenie lorda namiestnika do ludu irlandskiego, w którem zagraża mu, że popełniania wszelkiego rodzaju przestępstw, oraz ukrywanie przestępców, najsurowiéj karane będzie, i że we wszystkich niespokojnych okręgach liczba konstablów będzie powiększoną.

Węgry.

(Zeitungs-halle.) Austrya i gazeta powszechna augsburgska. Łatwo otrzymać pozwolenie u nas na założenie co tydzień stu kawiarń i domów zajezdnych, łatwo o cenzorów, ale trudno bardzo, a może wcale nie pozwalają wydawać nowych gazet i zawięzywać kół czytelniczych. Urzędową niejako gazetą dla Austryi jest gazeta powszechna augsburgska. Aż do chwili, w któréj węgierska opozycya wystąpiła, układano się z zagranicznemi redakcyami, aby nic nie zamieszczano przeciw Austryi, w razie przeciwnym zakazywano je w Austryi. Dziś każą się bronić, a augsburgska powszechna wywięzuje się szczodrze za położone w niéj zaufanie. Jeżeli o Włochy chodzi, natenczas stara się dowieść, że Niemcy niepowrotnie będą stracone, skoro zewnętrznych posiadłości zostaną pozbawione i tym sposobem skarbi sympatye dla Austryi, a jeżeli o Węgrach mówi, igra wtenczas jak kotka z myszą. Augsburgska gazeta upowszechniła się po całéj Austryi, i można powiedzieć, że pół nakładu idzie do Węgier, Austryi, Czech, Galicyi, Królestwa lombardzko-weneckiego, widziałem ją nawet w Schenks, kąpieli karpackiéj, na granicy polsko-węgierskiéj i w Chiavenna wiosce zamieszkałéj przez przemycarzy. Nazywają ją po knejpach austryackich grubą augsburzanką, albo siostrą niemiecką. Augsburgska gazeta zamieszcza też nierzetelne wiadomości o Węgrzech, podała np. przed kilku dniami sprawozdanie o wyborach, utrzymując, że deputowanych trzymających z rządem wybrano dwudziestu, a opozycyjnych ośmnastu, Tymczasem z urzędowéj listy zamieszczonéj w gazecie Pesti Hirlap pokazuje się, że 27 jest deputowanych opozycyjnych, 17 konserwatywnych, a reszta juste milieu. Daléj powiada gazeta augsburgska, że król wyjechał do Prezburga, a w jego orszaku znajdował się Metternich. W Prezburgskiéj zaś gazecie ani słowa o tém nie zamieszczono, a nawet Pesti Hirlp daje poznać, że ów wielki i sławny dyplomata nie chciałby się wystawić na podobne zajścia jak przed dawnemi laty. Są to wprawdzie drobizgowości, ale i te nam się nie podobają. W gazecie augsburgskiéj wyczytujemy projekta, które król podaje, o awitalności, urbarium i innych ulepszeniach stosunków chłopskich. Jest to zwyczaj zachowywany od czasów Maryi Teressy, że żądania opozycyi wkrótce przedzierzgają się w projekta rządowe, a każde ulepszenia dla klass niższych, chociaż wychodzą od dziedziców, ogłaszane są za dobrodziejstwa pieczołowitego rządu.

Włochy.

Przed tygodniem zwiedzał papież okolicę portu d'Anzo, a mianowicie oglądał w najdrobniejszych szczegółach dawne budowle portowe, przyczem obecny inżynier przedstawiać mu musiał plany sytuacyjne. Jedna z nędznych chat zwróciła nagle uwagę Jego Świętobliwości. Zbliżył się do niéj, wszedł i zastał w niéj parę ubogich starych ludzi, którym pozostawił pociechę i chojne wsparcie.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Londyn. — Korrespondencya gazety Morn. Chronicle, datowana z Mexyku, nie zawiera wprawdzie żadnego ważnego zdarzenia, któreby nam już z innych źródeł nie było wiadome. Udzielić jednak możemy wyjęte z niéj następujące szczegóły o wojskach mexykańskich; posłużą one do wyjaśnienia powodów licznich klęsk, jakich te wojska doznały na otwartem polu. »Na początku walki, żołnierz mexykański jest pełen odwagi i zapału, ale nie widząc się wspieranym przez oficerów, w których zresztą żadnego nie ma zaufania, prędko się demoralizuje i nie opiera się tak silnie. — W potyczkach stoczonych pod murami a następnie wewnątrz Mexyku, gwardya narodowa walczyła daleko z większem męztwem niż wojsko liniowe. Jakoż kilku wyższych oficerów milicyi znaleźli śmierć na placu. Liczą między innemi pięciu pułkowników, z których jeden nazwiskiem Cano, młody człowiek, bardzo uczony, który pobierał nauki we Francyi i Niemczech.« — Tenże korrespondent jako świadek naoczny udziela jeszcze następujące szczegóły o jenerale Scott i o postępowaniu jego żołnierzy: Rzeczą jest pewną, że jenerał Scott popełnił wielkie błędy, między innemi, że nie uderzył z przodu na Santaup w położeniu zajmowanem przez niego w El Penon, gdzie z łatwością mógłby go był zabrać w niewolę wraz z całem wojskiem. Zamiast wykonać ten cios stanowczy, jenerał Scott obszedł to stanowisko w swym pochodzie przeciw stolicy. Został jednak uprzedzony przez wojsko mexykańskie, które walcząc pod murami stolicy, stawiło opór daleko śmielszy, niżby to uczyniło w El Penon. Ten opór musiał się powiększyć, mianowicie z strony ludności, z powodu gwałtów i rabunków, jakich się dopuściło wojsko amerykańskie. Wbrew swemu przyrzeczeniu zabrali Amerykanie dochody celne, a nadto nałożyli kontrybucyę wojenną w sumie 150,000 pesos. Żołnierze amerykańscy nietylko wdzierali się gwałtem do domów prywatnych, ale nadto dopuszczali się wszelkiego rodzaju zniszczenia, tłukli meble i zabierali co im się spodobało: upijali się i zabijali spokojnych mieszkańców, którzy wpadli w ich ręce. Takie postępowanie musiało naturalnie wzburzyć ludność, która nakoniec powstała w massie, aby ich wyparować z miasta.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Kupiec marsylski.

(Dokończenie.)

»O, Devereux! Bądź litościwy, nie pamiętaj mi tak zawzięcie owego porywczego obejścia się z tobą, moim rywalem! Przypomnij sobie raczéj tyloletnie zaufanie, jakiego dowody tak często ci dawałem; przypomnij sobie mojego ojca, który cię kochał i poważał; uważ jak długo dom nasz był najpierwszym w Marsylii. Jakże okropnem zdarzeniem byłby jego upadek! Dom zniszczony, a naczelnik jego w więzieniu! Wszytko co przeciw temu przywodzisz, jeszcze bardziéj do uczynienia tego kroku mnie sklania. Jak jutro będę pomszczonym! Dozwól mi tylko jednego dnia jeszcze a dołożę wszelkich starań, aby zebrać pieniędze! Miéj tylko cokolwiek cierpliwości! Okręt Volant moja ostatnia nadzieja, temi dniami nadpłynie. Zaczekaj jego przybycia! Wiezie złoto i dyjamenty, jeżli szczęśliwie do portu zawinie: wszystkich wierzycieli zaspokoję i przynajmniéj honor ocalę. O, bądź ludzki, miéj cierpliwość! Wierzyciel uśmiechnął się i odpowiedział: Ani chwili! Devereux! Devereux! Bądź litościowym! To mówiąc padł St. Victor donóg dawnemu komisantowi. Własnie gdy wierzyciel w odpowiedź ustami miał ruszyć, zerwał się nagle wicher na dworze i zatrząsłszy oknami, zawył przeraźliwie w kominie. Devereux zamilkł z przestrachu.

Przebóg! Mój syn, rzekł sam do siebie, jest téj chwili na morzu; Boże! spraw aby burza ustała. Co rzekłszy przystąpił do okna i patrzył trwożnie w dal od siebie. Można było łatwo poznać, iż teraz myślał o młodym swoim synu, będącym na morzu nie zaś o klęczącym przed sobą dłużniku. St. Victor podniósł się z ziemi i westchnąwszy rzekł:

Ten wiatr jest pomyślnym dla Volanta... Oby go niebo szczęśliwie do

portu przywiodło. W tem dał się słyszeć głos od portu: Volant! Volant! przybywa! Dłużnik i wierzyciel pospieszyli wraz do okna. Co się tam dzieje z Volantem? zawołał St. Victor żywo spiesząc ku portowi. Na dole na pomoście portowym, stała grupa ludzi w trwożném oczekiwaniu. Wielu z nich miało przyjaciół lub krewnych na przybywającym okręcie, niektórzy mieli udział w jego bogatym ładunku; skierowano kilkadziesiąt dalowidów ku widokręgowi, sto głosów przemówiło domysłami radosnéj lub smutnéj treści ale wszystkie zgadzały się na to, że okręt zdala widzieć się daje i ku portowi się zbliża. To Volant! przybywa pięciu dniami wprzód, niż się spodziewano — ozwał się starszy żeglarz, który długo z natężeniem przez dalowid się patrzył. Z pomiędzy tysiąca rozeznałbym jego żagle! Tak, to Volant! Więc mogę być ocalonym — odetchnął St, Victor. Wierzyciel zwrócił się doń ponuro i rzekł:

Nie ciesz się zbyt wczesnie St. Victor. Okręt twój jeszcze nie w porcie, niebezpieczeństw na morzu nie mało, między twoim statkiem a portem są mnogie ławy piaskowe, skaliska podmorskie. Dla tego nie tryumfuj przed czasem. Ale St. Victor uniesiony radością, nie zważał na jego słowa. Czém rozgniewany Devereux, złośliwe wymrukując groźby, wyszedł z domu swego dłużnika i do swego udał się mieszkania.

Mieszkanie to leżało nie zbyt daleko od hotelu St. Victor, również w pobliżu portu, który z całem swem rojnem życiem i siną oddalą morza, widny był z górnych okien. Wracając wolnym i słabym krokiem do domu, zatrzymał się Devereux pomiędzy coraz liczniejszemi tłumami ludu przed portem. Nawet jego wzrok słaby mógł dojrzeć biały, daleki punkt, migający w pośrodku między ciemnym błękitem nieba a ciemniejszą jeszcze, purpurową czerwienią morza. To Volant! krzyknął ktoś z portu. Wnet usłyszymy wystrzał w znak że przewodnika potrzebuje. Starzec odwrócił się z odrazą. Oby go przepaść pochłonęła, mruknął jadowicie. To rzekłszy wszedł do domu. Wstępując do pokoju, usłyszał kogoś za sobą. Byłto Jean majtekprzewodnik portowy, na którego właśnie przypadła kolej odpowiedzenia na dane już z nadpływającego okrętu hasło. Mości Devereux! czy nie masz jakich rozkazów dla mnie? zapytał Jean. Devereux nic nie odpowiedział, lecz wpuściwszy majtka do pokoju, zamknął drzwi za nim i przystąpił do dużéj, snycerską robotą ozdobionéj skrzyni, która za dotknięciem gospodarza domu, sama się otworzyła. Było w niéj wiele worków z pieniędzmi.

Dałbym ci połowę tych pieniędzy, — rzekł Devereux, gdyby Volant zatonął. Daj mi wszystko a stanie się, jak sobie życzysz, odpowiedział majtek po chwili namysłu. Devereux zmarszczył czoło i zamilkł, a potem rzekł: Dam ci wszystko. Tu ozwał się strzał jeden i drugi, a przewodnik pospieszył na swoje stanowisko. Wkrótce łudź pruła żartko rozkołysane fale, ale wtém ponad spienioném morzem noc zapadła, a nim łódź ku okrętowi się zbliżyła, nie było już widać ni łodzi ni okrętu.

Gdy nazajutrz ranek rozwidnił okolicę, już Volant był rozbitym o jednę z owych raf niebezpiecznych, które marsylskim przewodnikom tak dokładnie są znane, o jednę ze skał po prawéj stronie wnijścia do portu. Jednakże po niejakim czasie zmienił się stan powietrza, wiatr ucichł, burza ukołysała się zwolna, a Volant był tak blizkim brzegu, że można było w porcie dokładnie słyszeć głosy osady okrętowéj.

Przez cały dzień mijały się łodzie, pływając nieustannie między ugrzęzłym na mieliźnie okrętem a wybrzeżem. Wszakże ładunek — złoto, skrzynie z dyamentami, tudzież resztę towarów przewieziono na ląd bezpiecznie i złożono w skarbcu domu St. Victor. Sam nawet wybornie zbudowany okręt, zbywszy w ten sposób głównego ciężaru, podniósł się cokolwiek z wody, i został z nieznaczną szkodą uratowanym.

Majtek przewodnik stanął przed panem Devereux i zażądał nagrody. «Wszakże okręt i ładunek ocalały» — mruknął starzec. «Nie moja w tém wina« — odrzekł majtek. «Uczyniłem co tylko było można, lecz burza pofolgowała, a tak wpółrozbity już okręt, zdołał się do rana utrzymać.»

Devereux rzucił mu pod nogi worki z pieniędzmi, nie śmiejąc się opierać jego żądaniom. Majtek podjął worki i chciał już odejść; ale wtém wrócił się jeszcze do drzwi i rzekł do starca: «Jeden człowiek zginął.« Devereux był na to obojętnym i nic nie odpowiedział. Majtek mówił daléj: »Nie należał on do osady okrętowéj. Byłto młody, majętny chłopiec, z Marsylii rodem, którego Volant uratował, gdy jego okręt w kanale zatonął.« Devereux nie troszczył się bynajmniéj o ten wypadek. Czemuż majtek tak starannie o nim go zawiadomiał? Jakoż nie przestał na tém i mówił daléj: »Właśnie w téj chwili, gdy Volant o rafę uderzył, pochłonęła chłopca przewalająca się przez pokład fala. Było zanadto ciemno, aby mu ktoś w pomoc mógł był przyspieszyć.» Devereux ozwał się oziębłe, jakby tylko dla zadowolenia majtka. «Biedak! Żal mi go!» — Poczém wziął się do swego zwykłego zatrudnienia, dając wyraźnie poznać majtkowi, iż radby go się pozbyć. Ale majtek wszczął na nowo: «Użyto wszystkich środków, aby go do życia przywrócić, ale nadaremnie. A szkoda wielka, bo byłto ładny chłopiec, i jak się zdaje, z zamożnych pochodził rodziców.»

Teraz Devereux już się widocznie zniecierpliwił. Dla czego bowiem nie chciał majtek odejść, i ciągle tą obojętną powieścią go kłopotał? Cóż pana Devereux to wszystko obchodzić mogło? Majtek powtórzył ostatnie słowa: »Z zamożnych pochodził rodziców» — «jest jedynakiem swojego ojca.«

Stary Devereux zdziwiony tą uporczywością, odłożył pióro i spojrzał nań badawczym wzrokiem. Naraz dał się słyszeć gwar za drzwiami — jakby kilku ludzi z jakimś ciężarem szło po schodach. »Tu go przynoszą!» rzekł majtek i obróciwszy się wyszedł zwolna. Starzec zerwał się z dzikim wykrzykiem. Za jednym razem prawda w całéj swéj okropnéj rzeczywistości stanęła mu przed duszą: Zamordował własnego ukochanego syna.

✲ ✲ ✲

Jeszcze wiele lat żył pan Devereux po tym wypadku, lecz nigdy już jasnéj świadomości umysłu nie odzyskał. Jakoż w tém zupełném moralném ociemnieniu, było dlań większe szczęście, niż na nie zbrodnią swoją zasłużył. Kazdego dnia siadał przy oknie, wychodzącym na morze.

»Cóż tak szumi? — Ha! wiatr się zrywa» - mawiał sam do siebie. «Burza powstaje! Ratuj go, ratuj o Boże! — Mój syn na morzu!«

A gdy noc nadeszła zrywał się z krzesła i wołał! »Już późno — daremnie patrzę, białego żagla nie widać. Okropna to śmierć utonąć! O synu mój! Synu, powracaj! Burza huczy — spiesz na ląd — spiesz do mnie synu mój!»

St. Victor podźwignął się z upadku, a korzystając z doświadczeń, odzyskał znowu dawną fortunę i znaczenie, i był tym samym znakomitym kupcem marsylskim, co wprzódy. Ale ród jego i nazwisko — wygasły, a blask możnego domu St. Victor, uległszy koniecznemu losowi wszech ziemskich rzeczy, na zawsze już zaćmiony.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Igo wydziału, dnia 10. Września 1847.

Nieruchomość Andrzeja Ackermann stolarza tu w Poznaniu na przedmieściu Rybaki pod liczbą 65. leżąca, oszacowana na 6758 Tal. 20 sgr. 7 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, będzie

dnia 5. Maja 1848.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedana.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 26. Listopada 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	13	4	2	22	3
Zyta dt.	1	18	11	1	23	4
Jęczmienia dt.	1	18	11	1	27	9
Owsa dt.	—	27	9	1	3	4
Tatarki dt	1	14	5	1	23	4
Grochu dt.	1	23	4	2	11	1
Ziemniaków dt.	—	20	—	—	24	11
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 28. Listopada 1847. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 19. do 25. Listopada. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	—	3	3	4	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Kan. T. Kiliński.	X. Man. Prusinowski.	5	4	—	2	1
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	— —	—	—	2	3	2
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	1	5	1	6	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Fromholz.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia	Kleryk Meissner.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża.	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	2	3	3	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	1	2	1	2
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Niese.	—	1	1	2	1	—
Dnia 27. Listopada	. . . .	Miss. Graf. o godz. 3.					
		Ogółem	11	16	13	20	11